

prof. dr hab. Ryszard Legutko

Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
prof. dr hab. Jacek Popiel

Magnificencjo, Szanowny Panie Rektorze,

Ze zdumieniem dowiedziałem się, że na Uniwersytecie Jagiellońskim powstała i od pewnego czasu działa komórka zajmująca się „równym traktowaniem całej społeczności studenckiej i doktoranckiej UJ”. Sygnał to wielce niepokojący, bo świadczy o tym, że UJ chce się włączyć w złe praktyki, jakie widzimy dzisiaj na uniwersytetach całego świata zachodniego.

W ciągu mojego już dość długiego życia pamiętam czasy rzeczywiście nierównego traktowania członków społeczności akademickiej, a działo się to w okresie PRL-u. Wówczas akademicy w całej Polsce znosili dość potulnie polityczną presję, podporządkowywali się jej bez protestu, a w niektórych przypadkach sami siebie – przepraszam za ubecki żargon – „zadaniowali” na rzecz wdrażania komunistycznego ustroju. Wydawałoby się, że wraz z upadkiem dawnego ustroju problem nierównego traktowania zniknął, a z pewnością powinien on zniknąć jako problem systemowy. Przecież – jak słyszę – nie mamy już jednej królującej nad wszystkim ideologii, a ponadto obowiązuje *ethos* akademicki, są niezależne ciała kolegialne i istnieje sama społeczność akademicka reprezentująca najwyższą elitę intelektualną kraju. Czy to nie wystarczy do utrzymania dobrych reguł współżycia na najstarszym uniwersytecie w Polsce? Jaką nierówność zamierza uniwersytecka komórka zwalczać?

Nie znam działalności tej komórki, natomiast wiem, jak funkcjonują podobne do niej struktury na innych uniwersytetach świata zachodniego. Nie jest tajemnicą, że w ciągu ostatnich dziesięcioleci uczelnie stały się rozsądnymi agresywnej ideologii; pojawia się cenzura, kontrola języka i myśli; niepokorni akademicy są zastraszani; przeprowadza się rozmaite obowiązkowe treningi dla podniesienia świadomości; nakłada się kary dyscyplinarne i zwalnia z pracy; rośnie donosicielstwo, które również obejmuje prywatne rozmowy. Grupy studenckich hunwejbínów obrażają niepoprawnych wykładowców, zrywają wykłady, niekiedy dopuszczają się wręcz ataków fizycznych, a wszystko przy bierności po części zastraszonych, po części konformistycznej kadry. We wszystkich takich sytuacjach antydyskryminacyjne struktury głęboko się angażują, lecz nie po stronie prześladowanych, a prześladowających. Czasami takie akcje inspirują i zawsze uzasadniają.

Nie mogę pojąć, dlaczego Uniwersytet Jagielloński, jedna z naszych najpoważniejszych instytucji narodowych, zaczyna flirtować z czymś, co wpisuje się w owe fatalne dla uczelni i dla ludzkich umysłów akcje. Jakie nierówności i dyskryminacje widzi Pan Rektor na UJ lub w dzisiejszym polskim życiu akademickim, które uzasadniałyby powoływanie osobnych ciał do walki z nimi? Jeżeli tworzymy strukturę, którą opłacamy i specjalnie programujemy po to, by szukała nierówności i dyskryminacji, to jest oczywiste, że dość szybko je znajdzie,

by udowodnić rację swojego istnienia, a także prędzej czy później przedsięwzięcie kroki, które podejmowane są na setkach innych uczelni. Zresztą teoria, która uzasadnia takie tropienie, będąca czymś w rodzaju współczesnego odpowiednika łysenkizmu, skonstruowana jest w ten sposób, że zawsze nierówności znajdzie. Nie znam przypadku, by jej zastosowanie dało wynik negatywny. Wnioski niezmiennie głoszą potrzebę zwiększenia ideologicznej czujności i bardziej energicznego przeciwdziałania, co generuje przewidywalnie konsekwencje wraz ze wskazanymi wyżej patologiami.

Przeczytałem właśnie, że w oparciu o tę teorię rozpoczęto na Uniwersytecie Jagiellońskim badania „o charakterze w pełni naukowym”, by sprawdzić poziom nierówności w sferze genderowej. Nie trzeba być nadprzeciętnie inteligentnym, by wiedzieć, że teoria genderów żyje wyłącznie z wymyślania nierówności, a im więcej genderów przyjmuje na wejściu, tym więcej nierówności znajduje i tym drastyczniejszych środków na ich zwalczanie się domaga. I tak, fatalna teoria uzasadnia fatalne praktyki.

Zwracam się do Pana Rektora z apelem o zaprzestanie podobnych przedsięwzięć, a także o likwidację owej groteskowej komórki uniwersyteckiej. Piszę ten apel nie jako polityk, lecz jako człowiek dobrze obeznany z obyczajami akademickimi, a także jako ktoś, kto będąc związany przez całe dorosłe życie z Uniwersytetem Jagiellońskim mógł obserwować wzloty i upadki uniwersyteckiego środowiska. Niebezpiecznie zbliżamy się do czasów kolejnej wielkiej próby.

Proszę przyjąć wyrazy uszanowania

